Nr. 13. Lwów 29. Marca 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA
na Ewangelii św. oparta.

„Ten jest dzień, który uczynił Pan; radujmy się i weselmy się weń"! Te słowa psalmisty Pańskiego równie jak wesoły okrzyk „Alleluja" Kościół św. powtarza wielokrotnie w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Niektóre nauki z tej Ewangelii.

Pan Jezus cierpiał i umarł, bo sam chciał, a to dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Dokonawszy dzieła odkupienia, aby dał dowód swego Bóstwa, zmartwychwstał własną mocą, wypełniając proroctwo Starego Zakonu i swoje własne przepowiednie. Zmartwychwstał trzeciego dnia po swej śmierci, w Niedzielę, bardzo rano, prawie jeszcze w nocy. Dlatego uroczystość Jego Zmartwychwstania zowiemy także *Wielką nocą;* wielka zaiste była noc, w której Pan piekielne mocy zwojował, swoją świętą moc zjawił. Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, *stało się,* opowiada Ewangelia, *wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień* od grobu Chrystusowego *i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże* (których Żydzi postawili przy grobie bojąc się, by Apostołowie nie ukradli ciała Pańskiego i nie powiedzieli że zmartwychwstał) *przestraszeni są i stali się jakoby umarli.* Czy Anioł dlatego odwalił kamień, by Pan Jezus mógł wyjść z grobu? Nie, bo Pan Jezus zmartwychwstał własną mocą, przed odwaleniem kamienia; Anioł odwalił kamień, by się okazało, że Pana w grobie niema. W tym samym czasie niektóre niewiasty pobożne szły do grobu, aby ciało Pańskie wonnymi olejkami namazać. A idąc troszczyły się i mówiły między sobą: *Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?* Albowiem był bardzo wielki. Gdy przyszły do grobu, zeszło już słońce. *A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień — a wszedłszy w grób ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie ubranego w szatę białą i zdumiały się.* Był to Anioł pod postacią młodzieńca. *Który im rzekł: nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? wstał, nie masz Go tu, oto miejsce gdzie był położony. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam Go oglądajcie, jako wam powiedział.* Odeszły niewiasty od grobu prędko i z bojaźnią i z radością wielką, bieżąc aby to opowiedziały Apostołom. *A oto Jezus spotkał się z niemi mówiąc: bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi Jego i pokłon mu uczyniły,* a Pan Jezus rozmawiał z niemi. — Gdy niewiasty od grobu odeszły, *niektórzy ze stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało.* A ci, chcąc utaić Pańskie zmartwychwstanie, *naradziwszy się wiele pieniędzy dali żołnierzom* (stróżom) *mówiąc: powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy a bezpiecznymi was uczynimy. A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jak ich nauczono.* Oburzyć się tu ze św.

Augustynem przychodzi na przewrotność tych ludzi, którzy śpiących świadków chcieli użyć dla zatajenia prawdy. Ale daremnie, Pan Jezus przez dni 40 aż do swego wniebowstąpienia ukazywał się tak wielu zwolennikom swoim, że o Jego zmartwychwstaniu żadna wątpliwość nie pozostała. — Jakże wielką musiała być radość zwolenników Pańskich, gdy Pana znów żywego widzieli! — Powszechne jest mniemanie, że Pan Jezus powstawszy zmartwych, najpierw ze wszystkich zwolenników, pierwiej jeszcze niż niewiastom z grobu, ukazał się Matce swej Maryi, bo chociaż tego niema w Ewangelii, to sama Ewangelia świadczy, że nie wszystko, co Pan Jezus czynił, jest w niej zapisane. Jak radosnem musiało być to spotkanie Maryi z Jezusem zmartwychwstałym! Jak pięknie opisuje nam to spotkanie nasza wspaniała zarazem i rzewna pieśń Wielkanocna. Mówi w niej Pan Jezus do Maryi: „napełniona bądź słodkości Matko moja i radości po onej wielkiej żałości!“ Odpowiada Marya: „witajże Jezu najsłodszy, Synaczku mój najmilejszy, pocieszenie wszelkiej duszy! Jestem już bardzo wesoła, gdym cię żywego ujrzała, jakobym się narodziła!“ Dodano wreszcie: „łaskawie z Nim rozmawiała, usta Jego całowała, w radości się z Nim rozstała.“ — Z Maryą, Apostołami i uczniami Pańskimi i my się radujmy ze zmartwychwstania Pańskiego. Zmartwychwstanie Pańskie najbardziej utwierdza naszą wiarę w Jego Bóstwo i prawdziwość, Jego nauki; ze wszystkich cudów. Zmartwychwstanie Pańskie wzmacnia nadzieję naszą, że i my zmartwychwstaniemy. Wstał zmartwych Chrystus Pan, więc i nas mocen jest wzbudzić, jako przyrzekł, na żywot wieczny. Abyśmy tylko zmartwychwstali na chwałę, a nie na potępienie! Dlatego jeżeli jesteśmy w grzechach, jeżeli przez grzechy jesteśmy martwymi na duszy, to jako Chrystus wstał grobu, my powstańmy z grzechów, powstańmy z martwoty naszej duchowéj, według upomnienia św. Pawła współwstańmy z Chrystusem, co w górze jest, szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co w górze jest miłujmy, nie co na ziemi.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Sprawy krajowe.

Pożyczka na zasiewy. W przeszłym numerze „Niedzieli“ donieśliśmy, że w Wiedniu odmówiono dla kraju naszego bezprocentowej pożyczki 300.000 zł. na zasiewy, i że wskutek tego Wydział krajowy postanowił od siebie dać pożyczkę powiatom zniszczonym przeszłoroczną powodzią, mianowicie po 5% na rok. Teraz z radością donosimy, że się to rzecz zmieniła na lepsze. Naprzód rząd pozwolił, aby 71.320 zł., które pozostały z dawnego kredytu rządowego obrócić na bezprocentową pożyczkę, a powtóre Wydział krajowy postanowił dodać resztę powiatom, ile będzie potrzeba, również bez procentu. Będzie to tedy wielka ulga dla naszych włościan, i należy się za nią wielka wdzięczność Wydziałowi krajowemu. Jakoż dnia 23 marca pod przewodnictwem marszałka krajowego przy współudziale delegatów c. k. rządu i Wydziału krajowego, uskuteczniono rozdzielenie zapomóg na zasiewy wiosenne dla ludności klęską powodzi dotkniętej. Do rozdania było: reszta zapomogi rządowej w wysokości 71.000 zł., a z funduszu krajowego zł. 300.000. Następującym powiatom przyznano zapomogi: Biała 9.038, Bobrka 3.000, Bochnia 17.000,

---

O Bartkowem gospodarstwie.

Napisał F. P.

(Dokończenie).

Trafiło się Bartkowi tu i owdzie furmanić i dobrze mu szło, póki mu się pierwszy rzemień od lona nie urwał, ale skoro się raz urwał, to jakoś od tego czasu, coraz inny wypadek go spotkał. Gdy się ten rzemień urwał, a Bartek to zobaczył, to pomyślał:

— E, o rzemień by mi szło: jak dojadę do popasu, to urwę z bata i zawiążę. Ale nim dojechał, wyskoczył mu lon; patrzy Bartek i myśli:

— Stawałbym ta dla lona; droga pochyla, będę jechał po jednym boku, to koło nie zleci. — I jechał, i koło nie zleciało, ale niedługo wypadł mu podkólek. Bartek czuje, że się coś trze, obejrzy się, aż tu koło dobrze już kłonicę zarysowało.

— O laboga myśli — podkólek wyleciał, trzebaby zejść a poszukać.... Ale, gdzieby tam doleżał: pewno go już kto wziął; at, wielka rzecz podkólek i kawałek drewna z blachą, albo to i tak koło nie pójdzie? Odbiję klinem kłonicę to się nie będzie zacierać.

Na popasie poprawił wózek i znów jechał jakiś czas, ale o dorobienie lona i podkólka już ani myślał, bo się tymczasem wóz jakoś kupy trzymał; w domu tylko zapchał oś kołkiem, wiciną przywiązał drablę do kłonicy i znowu jechał, aby dalej, bo o porządek wcale mu nie chodziło, b o b y ł n i e d b a ł y.

Jakiś czas nic się jej nie przytrafiało, aż znów kiedyś, przetarła się podkładka od chomonta.

— Mała jeszcze dziura — myśli Bartek — jak będzie większa, to dam łatkę, teraz jeszcze będzie i tak.

Dziura była mała, ale płótno zawinęło się i odpsuło koniowi piersi.

— Ktoby się tego był spodział — myślał znowu — ale to nic, trzeba będzie tylko posmarować terpentyną, albo mazią, to się zgoi. Jednak nim się zabrał na posmarowanie, zeszedł czas jakiś, rana powiększyła się, zaogniła, więc Bartek w strachu, sprzedał konia ze stratą, a że furmanki wciąż potrzebowano, więc znów kupił konia, na którego wydał cały uzbierany dotychczas z furmanki zarobek; miał teraz Bartek wyraźną naukę, do czego niedbalstwo prowadzi, ale jeszcze niezupełnie z niej korzystał.

Znowu jeździł nowym koniem i już go trochę lepiej doglądał, ale o wyczyszczeniu wózka albo uprzęży z błota, nigdy mowy nie było.

— Czy to są buty, żeby czyścić — mawiał Bartek — jak pójdzie deszcz, to obmyję.

Przez nieczyszczenie rzemień sechł i pękał, a że naszyjnik był rzemienny, więc też gęsto potrzaskał. Widział to Bartek, ale pomyślał:

— Nic to: przecie naszyjnikiem szkapa nie ciągnie, a z góry, to się zahamuje.

Ale gdy nareszcie przyszło mu raz zjeżdżać z dobrej góry i gdy wypadło zahamować, począł Bartek korbą kręcić co sił, ale hamulec zardzewiały niedochodził i trzymać nie chciał, więc Bartek ściągnął szkapę, naszyjnik się wyprężył

Brzesko 20.000, Brzozów 1.058, Chrzanów 9.000, Dąbrowa 20.000, Dobromil 2.000, Drohobycz 2.000, Jarosław 10.000, Jasło 2.000, Kolbuszowa 5.000, Kraków 15.000, Łańcut 9.000, Mielec 17.000, Myślenice 3.000, Pilzno 12.000, Przemyśl 9.000, Rohatyn 2.000 Ropczyce 4.000, Rudki 3.000, Rzeszów 18.000, Sambor 5.000, Sanok 2.150, Stanisławów 12.000, Staremiasto 3.000, Stryj 4.757, Tarnobrzeg 8.000, Tarnów 10.000, Tłumacz 2.000, Wadowice 18.000, Wieliczka 6.000, Żydaczów 3.000.

W ogóle rozdano 266.000 zł. Pozostało zwyż sto tysięcy zł, które zachowano dla obszarów dworskich i tych gmin, którym potrzeba pomocy jeszcze okazać się może.

Zapomogi głodowe. Na zakupno żywności dla powodzian, względnie na roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku, otrzymały z funduszów publicznych zapomogi bezzwrotne następne dalsze powiaty:

1. pow. Nowy Sącz na rekonstrukcyę dróg gminnych zniszczonych zeszłoroczną powodzią po 1.000 zł. z krajowego i państwowego funduszu zapomogowego, razem 2.000 zł.;

2. pow. Chrzanów na zakupno żywności dla zagrożonej klęską głodową ludności nadwiślańskiej po 2.000 zł. z kraj. i państw. funduszu zapomogowego, razem 4.000 zł.;

3. pow. Stryj z fund. kraj. 2.000 zł. na nagłe ochronne budowle wodne na rzekach Stryju, Sukielu, Swicy i Kłodnicy;

4. pow. Wadowice z fund. kraj. 2.500 zł. na zakupno żywności;

5. pow. Dąbrowa z fund. kraj. 3.000 zł. na zakupno żywności.

6. pow. Drohobycz z fund. 1.500 zł. na zakupno żywności.

O udzielenie na ten sam cel dalszej zapomogi z funduszu państwowego w równej wysokości dla pow. Stryj, Wadowice, Dąbrowa i Drohobycz odniósł się Wydział krajowy do Prezydyum Namiestnictwa.

Kościół katedralny w Sandomierzu

PRZEZ STANISŁAWA MIAKOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Był to już ostatni tatarski napad i więcej się nie ponowił. Sandomierz zwolna wzrastał w zamożność i budował się. W dalszym biegu czasu Sandomierz był polem walk między niezgodnymi książętami, szczególniej za panowania Władysława Łokietka, który wypędzony z Polski z powodu zbyt burzliwych i despotycznych rządów, przy pomocy wiernych sobie Sandomierzan napowrót tron odzyskał.

Zbliżyła się chwila jednak bardzo ważna w historyi i pomyślności Sandomierza. Dotąd miasto, to będące stolicą księztwa, w r. 1295 ustąpione zostało królowi Przemysławowi i włączono do krajów koronnych. Z tego tytułu zniesiono księstwo Sandomierskie, zmieniając je na zwyczajne województwo.

Nastają rządy Kazimierza Wielkiego a z niemi zjawia się i nowa księga praw i przywilejów dla Sandomierza. Zaprowadzono tu prawa magdeburskie wedle obrządku niemieckiego czyli samorządu.

W owym to czasie katedra sandomierska równie doznała opieki troskliwej Monarchy, dotąd bowiem zbudowana z drzewa pod wezwaniem Matki Boskiej, została rozwalona i Kazimierz rozkazał na to miejsce postawić wspaniałą z muru świątynię, odtąd przezywaną kościołem parafialnym czyli katedrą. Oprócz tego otoczył miasto wielkim murem, zbudował cztery bramy, z których brama Zawichostska i Opatowska, jeszcze dziś ma ślady; co najważniejsza przestawił zamek już zupełnie rozsypany w gruzy i uczynił go silną fortecą.

Jak pieczołowitem musiało być panowanie Kazimierza Wielkiego, kiedy Jan Długosz, dziejopis polski, tak się o nim wyraża w swej kronice:

„Zastał nas Kazimierz w nędznych drewnianych lepiankach, a zostawił szczęśliwych w murowanych gmachach!“

Jedno z najpiękniejszych wspomnień pozostawiła tu królowa Jadwiga, która zwiedzała często Sandomierz, tu odby-

---

i pękł, wóz popędził jak szalony i na skręcie pochylił na stronę owej kłonicy bez podkólka; kłonica prysnęła, drabinka wypadła a z nią siedzenie i Bartek lecąc do rowu zawadził po drodze o kamień drogowy.

Leżał też potem biedak w łóżku czas długi tak chory, że ledwie dychał, a gdy po jakim miesiącu zaczął przychodzić do siebie, przyszło mu na myśl całe zdarzenie. Pierwszy raz począł naprawdę myśleć i takąż spowiedź sam przed sobą czynił:

— Mój Boże, jak też to źle być w najmniejszej rzeczy niedbałym. Żebym to był ten rzemień od lona zaraz poprawił, lon i podkólek dorobił, rzemienie smarował, wózek czyścił, byłbym teraz tyle nie wycierpiał, a i to łaska Boga, że śmierci tam nie znalazłem, bo gdybym był głową o ten kamień zawadził, to pewno pękłaby mi na dwoje. Teraz dopiero widzę, że dobrze mi babka życzyła, gdy mnie od niedbalstwa oduczyć chciała.

Zdawałoby się, że po tej nauce będzie już Bartek oględny, ale nie tak to łatwo poprawić się z zakorzenionych błędów; wyrozumował tylko, że trzeba być lepszym, ale od rozumowania do czynu, jeszcze daleko.

Niedługo po wyzdrowieniu Bartka, umarł mu ojciec, a on objął gospodarstwo na siebie i chciał się ożenić; więc oglądał się za jaką gospodarską córką, ale żadna go nie chciała, bo jakaż przyszłość mogła ją czekać z człowiekiem niedbałym.

Po mału, po kawałku, tak jak ten wóz, marniał majątek Bartka; pole jałowiało, chudoba niszczała, dachy na budynkach gniły, a Bartek choć potrafiłby to wszystko poprawić, jednak myślał tylko:

— E, może i tak będzie.....

Po kilku latach, nawet podatków nie miał z czego zapłacić; namnożyło się zaległości tyle, że majątek sprzedać musiał, a sam poszedł w służbę, w której doznawał nieraz ciężkiej biedy.

Parę lat temu, zdarzyło mi się mieszkać w tamtych stronach, a że potrzebowałem parobka do usługi, więc nastręczono mi porządnego chłopa w średnich latach, bardzo na oko porządnego. Przyjąłem go i niezawiodłem się na nim, bo rzeczywiście, bardzo był porządny.

Był to Bartek.

Jadąc raz z Bartkiem przez jego wieś rodzinną, zauważyłem, że coś posmutniał, a potem wskazał mi porządne gospodarstwo na wzgórku i dodał:

— Było to kiedyś moje, ale straciłem.

— A to jakim sposobem? — zapytałem — przecież nie pijecie wódki.

— Są jeszcze inne błędy w człowieku. które do zatraty prowadzą. Ja nigdy wódki nie piłem, ale byłem niedbały. I zaczął mi Bartek opowiadać całą historyę swego życia drobiazgowo.

— Teraz, nie można dopatrzeć się u was niedbałości — rzekłem po skończonem opowiadaniu.

— At, chwała Bogu, że jej niema — zakończył posępnie Bartek. — Szkoda tylko, że wcześniej nie nauczono mnie tego w domu, czego potem dopiero ciężka bieda uczyć musiała.

---

wała spowiedź i przyjmowała najświętsze ciało i krew Pańską gorliwa o pomnożenie funduszów duchowieństwa. Katedra posiada o swym skarbcu rękawiczki Jadwigi w łupince włoskiego orzecha, które są drogą pamiątką dla Sandomierzan.

Inni też królowie, jak Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk, pozostawili dla Sandomierza rozmaite przywileje, o których rozpisywać się nie możemy dla braku miejsca.

Niezapomnianym też faktem upamiętnił się Sandomierz za czasów Zygmunta Augusta, bowiem w r. 1570 miasto to wybrane zostało na miejsce posiedzeń Synodu generalnego augsburgskiego i szwajcarskiego wyznania.

Za panowania Zygmunta III. powstały tu trzy nowe świątynie: kościół Jezuitów zbudowany przez Hieronima Gostowskiego, dziś już ruiny, kościół św. Hieronima pod zamkiem i klasztor św. Zofii. Od panowania Jana Kazimierza zaczyna się upadek Sandomierza. Nie możemy pominąć ważnego wypadku, jaki miał miejsce w r. 1656. Było to za czasów wojen szwedzkich. Synkler, generał szwedzki, opanował Sandomierz, nałożył na miasto olbrzymią kontrybucyę i niszczył nie tylko mieszczan ale okolicznych włościan i szlachtę. Kiedy jednak sławny wódz polski Czarnecki Stefan pojawił się po bitwie pod Rudnikiem pod murami tamtejezego grodu, generał z całym oddziałem ukrył się w warownym, sandomierskim zamku.

Nie długo przecież tam się utrzymał, widząc bowiem, że wszelka obrona byłaby daremną, gdyż Czarnecki nie na żarty groził Szwedom wytępieniem co do nogi za ich bezprawia i mordy, postanowił wyjść ale zarazem i pozostawić po sobie niezatartą w historyi pamiątkę.

Cóż więc tedy czyni? Oto korzystając z ciemności nocy i poczęści z niebaczności oblegających go Polaków, podkłada pod zamek prochy, zapala lonty i cichaczem przenosi się na drugą stronę Wisły.

Za późno obiegający dowiedzieli się o ucieczce szwedzkiego generała, wszakże wpadli natychmiast na zamek i w powietrze wyrzuceni zostali wraz z murami siedziby królów naszych.

Była to okropna zemsta najezdzcy, bo wraz z zamkiem rozpadłym w gruzy, zginęło do tysiąca ludzi jak niemniej spaliło się wiele drogocennych dokumentów i starożytnych pamiątek.

Niszczyli też ziemię sandomierską i Kozacy i Węgrzy pod wodzą Rakoczego, księcia Siedmiogrodu. Pastwili się oni nad ludnością jak prawdziwi Tatarzy, jak dzikie zwierzęta.

Mimo to wszystko Sandomierzanie nie utracili ducha i skoro Jan Kazimierz złożył koronę, przyczynili się do obioru Michała Korybuta Wiśniowieckiego za co dla podziękowania Bogu za swój obiór, król fundował kościół św. Józefa i obsadził zakonnikami z reguły Reformatów.

Niezadługo nowa zawrzała walka między ówczesnym królem polskim Augustem II. i królem szwedzkim Karolem XII.

I w niej również przyjęli udział Sandomierzanie, zorganizowawszy się w konfederacyą Sandomierską.

Nakoniec miały tu miejsce aż dwa zjazdy wiernej Augustowi II. szlachty, a nawet na ostatniem posiedzeniu taki był zapał dla nieszczęśliwego króla, że F e l i k s L i p s k i, wojewoda kaliski, podejrzany o sprzyjanie Szwedom, na drobne kawałki został posiekany szablami konfederatów.

Tak rok po roku coraz smutniejsze następowały dzieje, miasto zwolna chyliło się do upadku, a lubo Stanisław August ostatni król polski uporządkował je i stanowcze granice tak dla miasta jako i okolicy sandomierskiej naznaczył, nie uniknął przecież losu wspólnego kraju, i skutkiem rozbioru w r. 1794, dostał się pod panowanie austryackie.

Zaznaczyć tu przychodzi z owego czasu walkę toczoną z arcyksięciem Ferdynandem i bohaterską obronę generała Sokolnickiego w r. 1809.

Niedługo Sandomierz zostawał pod rządem austryackim, gdyż w r. 1810 dekretem Fryderyka Augusta króla Saskiego, księcia warszawskiego, wydanym w Drezdnie, został przyłączony do tego księstwa. Obecnie Sandomierz jest tylko miastem powiatowem i mimo upływu tak znakomitego przeciągu czasu nie wiele podniósł się pod względem przemysłu i handlu; jest to miasto nieco brudne i zapuszczone, jedna tylko katedra, jaśnieje w całym blasku po nad gmachami, rok rocznie odświeżając swe wnętrze.

Lud sandomierski spieszy na uderzenie dzwonka do świątyni, modląc się gorąco i wspominając dawne czasy.

Aż się dusza raduje, gdy cała nawa zaludni się kmieciami przybyłymi z okolic.

Piękny to lud, dorodny, w malowniczem stroju, gdyż dotąd nie zmienił wcale dawnych obyczajów i zwyczajów.

Mężczyźni w czarnych baranich czapkach, w kożuchach, na które wdziewają białą z płótna opończę, przezwaną k a m i z e l ą, pysznie wyglądają w wysokich aż po kolana sięgających butach i w pasach rzemiennych, nabijanych gwoździkami, przy których na długim rzemyku zawieszają nożyk, znany pod nazwą k o z i k a.

Kobiety również używają korzuchów, kamizeli i butów męskich, głowę tylko okrywają białą wielką chustką, której rogi fantastycznie zawiązane spadają im na plecy. Dziewuchy młode zdobią się kwiatami i noszą też w lecie piękne gorsety, wyszywane wzorzyście.

Co do zwyczajów nie wiele różnią się od naszych krakowiaków z pod Krakowa i mazurów.

Ulubionym też ich tańcem krakowiak, mazur i oberek. Ta sama tu panuje wesołość, te same śpiewy wesołe, gdy się zejdą na jaką zabawę. Wieczorem, po łąkach i gajach rozlega się muzyka pastuszków, wygrywających na tak zwanych l i g a w k a c h.

Sandomierzanie pracują gorliwie na ojczystych zagonach, a sławna pszenica sandomierska, której nam zazdroszą inne kraje, rodzi się obficie na plennych polach. Dzieje się tu prawie to samo, co w dalekim od nas kraju gorącym Egipcie. Jak tam tak i tu, mieszkańcy zalewom rzeki zawdzięczają swoje urodzaje, bo Wisła wylawszy szeroko, pozostawia na polach muł, który użyźnia pola jako najlepszy nawóz.

Prawda, że przy wylewie gospodarz traci niejednokrotnie całe zapasy siana, że mu przepadają zasiewy, ale w drugim roku, muł wiślany w dwójnasób wzmaga urodzaje. Jednem słowem, jak to mówi przysłowie: „Bóg wie, co czyni“

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kilka uwag o uprawie konopi.

(Dokończenie).

Konopie wysiewamy w drugiej połowie maja, a nawet dopiero z początkiem czerwca, w miarę tego czy wiosna wcześniejsza lub późniejsza. Wysiew konopi przypada więc po skończonych obsiewach jarych na wiosnę — wyjątek stanowi tylko hreczka, którą sieje się mniej więcej w tym samym czasie co konopie, lub nawet nieco później. Tak poźny zasiew konopi jest u nas konieczny, gdyż często w połowie maja wydarzają się przymrozki, które zniszczyłyby młode roślinki konopi, na mróz nader drażliwe, jeśliby niepotrzebnie pospieszono się ze siewem. Ta możność i konieczność tak późnego siewu konopi jest dla gospodarza korzystną, gdyż ułatwia uprawę wszystkich roślin jarych

przezto, że uprawki wiosenne rozkładają się na czas dłuższy. Do upraw przedsiewnych pod konopie pozostaje dosyć czasu, więc można je wykonać troskliwie i nie ma racyi wymawiać się brakiem czasu, że się musiało robić prędko i niedbale, a więc w czas mokry albo w skiby za szerokie, niedostatecznie głębokie itd. Jeżeli uprawkami jesiennemi, nawożeniem i doprawą roli z wiosną została rola doprowadzona do pożądanego stanu pulchności, wtedy orka przedsiewna wyorywać będzie dobrze kruszące się skiby, poczem dość przejść raz broną, ażeby przygotować należycie ziemię do przyjęcia nasienia. Nasienie rozsiewa się zwykle szerokorzutnie, a rzędowo tylko wtedy, jesli nam więcej idzie o zbiór dobry nasieniu, aniżeli włókna. Rozrzucone nasienie pokrywa się jednorazowem przejściem brony, co naturalnie wystarcza wtedy, kiedy rola znajduje się w stanie pomyślnym dla konopi, inaczej jeżeliby parę razy trzeba bronować, ażeby nasienie należycie pokryć i porozbijać zaschnięte grudy, to lepiej dać pokój uprawie konopi, bo się nie udadzą.

Podobnie jak plon każdej rośliny, tak samo i plon konopi zależy wiele od dobroci nasienia. Do siewu używać tylko nasienie celne. Dobroć nasienia konopi (siemienia) zaraz poznać można na oko.

Siemię powinno być pełne, ciężkie, twarde, połyskujące, w dotknięciu gładkie i jakby tłuszczem powleczone, barwy jasno-popielatej albo brunatno-popielatej. Kiedy się go zgryzie, powinno przypominać smak orzecha, a gdy go się przetnie w środku, mieć kolor zielony. Ziarnka nie mające tych oznak są bezwarunkowo złe do siewu i w tym celu nie powinne być użyte. Nasiona konopi utracają dosyć szybko siłę kiełkowania, dlatego najlepiej rozsiewać nasienie przeszłoroczne. Ponieważ siły kiełkowania tak z wierzchu poznać nie można, więc w razie kupowania nasienia, najlepiej sobie wymówić u kupca sprzedającego, że wtenczas nasienie się kupi, jeżeli zdatne będą do kiełkowania i dla przekonania się o tem, przeprowadzić próbę kiełkowania jednym z tych sposobów, o których mówiliśmy w zeszłym roku w „Niedzieli". Najlepszem bywa zwykle nasienie wtedy, jeśli pochodzi z roślin, które wyłącznie tylko na nasienie rozsiewano. W niektórych okolicach dawnej Polski sieją wiele konopi tylko na nasienie, wysiewając rzędowo i ćwierć korca na morgę; ztamtąd rozprzedają nasienie po całym świecie i rzeczywiście nasienia te (przychodzące w handlu pod nazwą konopi rygskich) są wyborowych przymiotów, lecz dla tego i dosyć drogie. Chcąc przyjść do dobrego nasienia swego, nie potrzeba go koniecznie sprowadzać z dalszych stron, lecz można i u siebie produkować, a to najlepiej w ten sposób: rozsiać konopie w kartoflach, licząc na morgę jeden do dwóch garncy. Rośliny stoją wtedy bardzo rzadko, przeto wyrastają ogromne, jakby duże krzaki, a głowacze (rośliny żeńskie) wydają obfite i doborowe nasienia, które dojrzewa doskonale, mając dokoła światło słoneczne.

Gdyby siane w kartoflach były gdzieniegdzie za gęste, trzeba przerwać które są najsłabsze, a pozostałe najmocniejsze, motyką opielić i podgarnąć.

Z konopi, jak wiadomo, wyrastają rośliny żeńskie (głowacze) i męskie (płoskonki albo płoskunie). Skoro na płoskunkach pokażą się wiechy i mają już pyłek zapładniający, konieczny do utworzenia ziarna w głowaczach, już więcej nie są na polu potrzebne i powinny być usunięte. Przy tak rzadkim wysiewie jak w kartoflach, nie mają one żadnej wartości. Głowacze pozostają w polu, aż do dojrzenia ziarna tj. 8 tygodni najdłużej, poczem wycina się sierpiem. Czas zbioru głowaczy tylko na nasienie, przypada z końcem Września lub początkiem Października. Wycięte rośliny poustawiać jedna koło drugiej, opierając na położonej poziomo żerdce i to tak długo, dopóki ziarna zupełnie nie wyschną; poczem rośliny omłócić, ziarna sitem wyczyścić i przechować w miejscu suchem i dosyć przewiewnym.

Wysiew siemienia na pole, wyłącznie w danym roku dla konopi przeznaczone, zależy od tego, czy nam idzie o zbiór nasienia i włókna, albo samego tylko włókna. Wysiew dla samego tylko włókna rzadko się u nas praktykuje i dla gospodarstw mniejszych, a szczególniej u nas, nie jest korzystny.

Jeżeli idzie o zebranie średnio dobrego włókna i nasienia na olej, żeby mieć także dla bydła makuchy (jako uboczny produkt fabrykacyi oleju,) wypada wysiewać na hektar 2 do 3, a nawet 4 hektolitry (25 do 38 gr. a nawet 1 korzec na morg. Tak gęsto rozsiane konopie nie potrzebują żadnej pielęgnacyi (starań posiewnych,) lecz nawet odwrotnie, ocieniając dobrze rolę, przyczyniają się przeto do oczyszczenia jej z chwastów i pozostawiają ją w bardzo dobrym stanie pod plon następujący.

Zbiór konopi rozpoczyna się naprzód od płoskonek, które wybierać potrzeba z pomiędzy głowaczy i wyrywać wraz z korzeniami. Czas zbioru przypada w drugiej połowie sierpnia, czyli w 12 do 14 tygodni po rozsiewie. Zbierać trzeba płoskonki jeszcze zielone, ale już takie tylko, które wydać mogą pyłek potrzebny do zapłodnienia kwiatów żeńskich na głowaczach. Nie należy zwlekać ze zbiorem i wyczekiwać chwili, kiedy płoskonki zaczną żółknąć na górze a bielić się od spodu łodygi, gdyż wtedy włókno traci już na wartości. Wyrwane płoskonki wiąże się w nieduże snopki i następnie moczy. Z moczeniem nie należy zwlekać, gdyż doświadczenie uczy, że im świeższe konopie włoży się do wody, tem prędzej się moczą i dają ładniejsze i trwalsze włókno.

Przy zbiorze płoskonek uważać, żeby nie łamać i niszczyć głowaczy, dla tego to radziliśmy w przeszłym Nrze „Niedzieli" wykonać orkę przedsiewną

w wązkie zagony tak, aby robotnicy bruzdą postępując czynność wybierania i wyrywania konopi wykonywać mogli*).

W 4 do 6 tygodni po zbiorze płoskonek, przystępuje się do zbioru głowaczy. Ze względu na włókno, nie wyczekuje się zupełnego dojrzenia siemienia, co szczególniej wtedy jeśli gospodarz zamierza sprzedać lub użyć je do wyrobu oleju, a to jest jeżeli ma na nasienie konopie zasiane, między kartoflami, burakami lub kapustą. Głowacze zbiera się za porządkiem, wiąże się w małe snopki, i rozstawia te snopki ażeby nasiona dojrzały lepiej i wyschły. Po uskutecznionem wymłóceniu ziarna, przychodzą głowacze do moczenia. Włókno uzyskane z głowaczy, które wydały nasiona, jest zawsze gorsze niż włókno w płoskonkach i gorzej też bywa płacone. — W końcu zwracam uwagę gospodarzy, że produkując i sprzedając nasienie konopi, najlepiej postąpią, jeśli odsprzedadzą je do olejarni pod tym warunkiem, że uzyskane przy wybiciu oleju makuchy zwrócone im zostaną. Makuchy są nadzwyczaj cenną karmą tak, że 3 do 4 funtów makuchów dobrze rozdrobionych, zmięszanych z zaparzoną plewą, zastąpi siano dla bydła. Kto tak postępuje, ten sprzedażą siemienia nie wyniszcza pola, gdyż wyciągnięte z gruntu pożywne części, stanowiące bogactwo ziemi, wracają napowrót do gospodarstwa jako karma, a następnie do ziemi, jako cenna część nawozu.

Humieniec 22. marca 1885. ***R. Bastgen.***

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu teraz jest tak, jak mówią o Marcu: to jest jak w garncu. To posiedzenia Rady państwa mają się skończyć przed świętami, to znowu piszą, że jeszcze po świętach zjadą się posłowie. To donoszą, że z regulacyi naszych rzek w Galicyi nic nie będzie, to znowu, że na ten rok wyznaczą kwotę pół miliona zł. tymczasowo, a w jesieni jak się zbierze nowa Rada państwa, cały projekt na nowo ministrowie przedstawią. Dalej piszą, że posłowie czescy są tylko pozornie z nami, a pokryjomu chcą nam szkodzić — to że nieprawda, bo Czesi szczerze trzymają z Polakami.

Budżet już na r. 1885 uchwalony, a teraz idzie sprawa o oddanie kolei północnej, idącej z Krakowa do Wiednia na dalsze 55 lat tej samej kompanii, która ją trzyma. Wielu posłów jest za tem, żeby ją państwo wzięło na siebie, bo to kolej najrentowniejsza w Austryi, a służy państwo zrobić to w roku 1866; inni i rząd są zatem, żeby ją dalej wydzierżawić i zdaje się, że większość, choć bardzo mała, będzie za Rządem. Tak samo uchwaloną będzie ustawa o podniesienie cła od zboża sprowadzanego do nas z zagranicy, żeby ceny na nasze zboża nie spadały, ale się trochę podniosły, jak nie będzie dużego napływu obcego i tańszego zboża z innych krajów.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Wiedniu poseł z miasta Sambora Dr. Tomasz Rajski w wieku lat 76, mąż zasłużony bardzo krajowi. Ciało jego przywieziono do Lwowa, gdzie odbył się wspaniały pogrzeb dnia 26 Marca.

Z Rossyi ciągle niepomyślne wiadomości dla Polaków zamieszkałych w Królestwie i zabranych prowincyach. Wszystko i wszystkich chcą na Moskali przerobić. Już w szkołach ludowych kazano dzieci uczyć w rossyjskim języku, toż samo chcą zastosować do nauki księży w seminaryach, a w tych dniach rozeszły się pogłoski, że jest zamiar zabrania klasztoru częstochowskiego dla popów prawosławnych, bo pisma ich dowodzą, że obraz cudowny Matki Boskiej jest pochodzenia ruskiego. — Na granicy od Austryi i Prus pomnożono straż graniczną i bez paszportu formalnego przepuszczać nie będą.

Anglicy zawsze jeszcze są w tarapatach. Moskale nie ustępują w Azyi, więc stanęła tymczasowa ugoda, ażeby zatrzymali się gdzie są, a Afganowie, którymi opiekuje się Anglia, także gdzie stoją, póki komisye obu stron nie oznaczą granic. Jednakże Anglicy widać nie bardzo rachują na zgodę, jeżeli ściągają w tamte strony wojska i nakazali nowe posiłki jeszcze 25000 żołnierza. Rossya także nie folguje i wysyła tam świeżą pomoc.

W Prusach książe Bismark starł się z posłami polskiemi w parlamencie. Nagadał im dosyć, że tylko ciągle myślą o odbudowaniu Polski, że chcą aby Niemcy zawikłać w jaką wojnę, a głównie mu o to chodziło, że się ujmują za prześladowanymi księżmi katolickimi i chcą się uczyć w szkole po polsku. Ale ks. Jażdzawski odpowiedział mu bardzo dobrze, iż Polacy siedzą cicho, tylko upominają się i będą upominać o swoje prawa zapewnione im traktatami i przyrzeczeniami krolów pruskich.

W Poznaniu umarł Niegolewski, były poseł do sejmu w Berlinie, mąż wielce w sprawie polskiej zasłużony.

Rząd Stanów Zjednoczonych w Ameryce wydał rozkaz, aby nie wpuszczano do kraju wychodźców z innych krajów, którzy nie wykażą się zaraz przy wysiadaniu z okrętów, że mają fundusze na swoje utrzymanie. Kto nie pokaże, iż ma pieniędzy dosyć, musi napowrót wracać zkąd przybył. Ostrzegamy więc wszystkich mających chęć emigrowania do Ameryki, aby się obrachowali, czy mogą się tam udać z majątkiem, inaczej czeka ich zawód, bo ich zawrócą, a oni stracą moc pieniędzy na opłatę podróży tam i napowrót. — Lepiej więc siedzieć w domu pracować i pana Boga chwalić.

Nowiny z kraju.

Wspólnemi siłami. Grono obywatelek wiejskich powiatu lwowskiego nosi się z myślą założenia we Lwowie wielkiego sklepu spożywczego, do którego produkta nadsyłane będą siłami zbiorowemi. W tym celu ma być zwołane wkrótce zgromadzenie – samych wiejskich gospodyń. Nie wątpimy, iż nowy ten objaw przemysłu wiejskiego zyska powodzenie i poparcie ogółu. Szczęść Boże!

Spółka dla dostaw wojskowych zawiązała się dnia 21 Marca we Lwowie, do której przystąpiły z wkładką po 1000 zł. kółka szewców w Tarnowie, Żmigrodzie, Dębowcu, Jaśle, Tuchowie, Kołaczycach, Starym Sączu i Bochni, dalej właściciele garbarń, Wurm w Rzeszowie i Siekierski w Ładnej, cechy szewskie w Krakowie i Lwowie, Dąbrowski Konstanty, garbarz w Krośnie, rymarz Kleczyński w Krakowie, Rozdół we Lwowie, Towarzystwo handlu skór w Rymanowie, Łańcucie i Lwowie, Stanisław Niemczynowski, szewcy w Tarnopolu, Chrzanowie, Przemyślanach, Przemyślu, Dąbrowie, Strzyżowie, Kałuszu, Zbarażu, Czudcu, Czortkowie, Głogowie, Sokołowie i Niżankowicach, razem 38 udziałów. Prawie połowa innych obecnych wstrzymała się od zapisania, bo chcą się naprzód ze swoimi na miejscu poradzić.

Zgromadzeni członkowie wybrali zaraz Radę Zawiadowczą współki, a ta wybrała Dyrekcyę, do której należyć mają: Riszer Jan, majster szewski ze Lwowa, Dworzak Marcin i Wurm Ignacy.

---

* Zamiast „orkę przedsiewną“ wydrukowano „orkę przedwczesną“ którą pomyłkę zapewne czytelnicy sami spostrzegli.

Deputacya zjazdu przedstawiła się p. Marszałkowi krajowemu i otrzymała od niego zapewnienie gotowości wszelkiego poparcia. Pan Marszałek wysłuchawszy życzeń delegacyi, oświadczył, że i on i Wydział krajowy całemi siłami pragną przyjść spółce z pomocą, aby mogła otrzymać dostawy obuwia dla wojska i tym sposobem rzemieślnicy nasi mieli zarobek. Dalej pan Marszałek obiecał wydelegować komisarza z Wydziału krajowego, który będzie prowadził nadzór nad czynnościami spółki, a może i wyjedna, że i Wydział kraj. przystąpi jako członek do tego stowarzyszenia.

Również oświadczył p. Marszałek, że gdyby udało się uzyskać dostawę dla c. k. armii z prawem rozdawania roboty do domów, byłoby to pomocą dla kraju, jakiego gorąco sobie życzy, gdyż jakkolwiek i wyrób fabryczny daje pewne dla kraju korzyści, to jednak nie tak daleko sięgające, jak wyrobem po domach to jest w sposób, jak to sobie konsorcyum założyło.

Dodając otuchy, wyraził pan Marszałek życzenie, aby w najkrótszym czasie pojedyńczy członkowie jakoteż korporacye w największej liczbie przystępywały. gdyż znaczna ilość członków służyłaby dla c. k. najwyższych władz rządowych za wskazówkę, jak kwestya pracy i zarobku u nas w kraju jest piekącą.

Muszyna, dnia 20 marca. Wczoraj odbyła się instalacya tutejszego nowozamianowanego proboszcza ks. Andrzeja Gruszki. Aktu wprowadzenia dopełnił ks. Szeligiewicz dziekan barcicki, przemowę zaś miał ks. kanonik Wróbel, proboszcz z Niepołomic. Na tej uroczystości było obecnych około 50 osób, między którymi oprócz okolicznego łacińskiego duchowieństwa widzieliśmy jubilata gr. kat. prałata ks. Żegiestowskiego, proboszcza z Krynicy, reprezentantów władzy politycznej i sądowej, stanu nauczycielskiego, zarządu domen, rady miejskiej, a nadto 12 parochów gr. kat., co wymownie świadczy o zgodzie i harmonii między łacińskim a greckim klerem. Oby ten serdeczny stosunek w tutejszym zakątku trwał wiecznie i był przykładem i wzorem dla innych miejscowości w naszej Galicyi.

Sędziszów. Dnia 8 marca odbyło się tu posiedzenie Rady nadzorczej i Dyrekcyi Towarzystwa handlu skór. Ksiądz Sapecki zagaił posiedzenie, wykazując krótko i przekonywająco, że wszelki handel polega na rzetelności i ufności, bez których żadne towarzystwo istnieć nie może. Następnie postawił wniosek, aby kredyt osobisty wynosił 4 razy więcej, niż udział jednorazowy, a więc do 100 zł. Biorący na kredyt ma mieć jednego ręczyciela. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Dalej przyjęto wniosek p. Chmiela, aby każdy biorący towar na kredyt do miesiąca zapłacił jakąś część długu.

W Daszowej (pow. stryjski) w dniu 1 kwietnia otwarty zostanie nowy urząd pocztowy.

W powiecie stanisławowskim kilku obywateli dóbr ziemskich powzięło zamiar zaprowadzenia wielkich plantacyj kukurudzy. Jeden z tych panów chce także założyć wielkie karmniki wieprzów,

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza, iż dla podniesienia sprawy chmielu ustanowił przy Towarzystwie wędrownego Instruktora uprawy chmielu. Jest nim p. Kazimierz Lityński, który w przeszłym roku wysłany był do Czech dla przypatrzenia się tam uprawie chmielu. Obowiązkiem jego jest dawać potrzebującym rady i wskazówki, jak najlepiej zakładać chmielarnie zwykłe i drutowe, jak pielęgnować chmiel w czasie wzrostu, jak następnie zbierać tę roślinę, suszyć, sortować, siarkować i pakować. Potrzebujący chcąc mieć u siebie na parę dni Instruktora, powinien się zgłosić oto do Komitetu i załączyć zaliczkę na koszta podróży, — licząc na kolejach bilet III klasy, a na traktach pocztowych jazdę szybkowozem — oznaczyć terminu przyjazdu i zapłacić Instruktorowi, oprócz kosztów podróży, za każdy dzień zajęcia licząc od dnia wyjazdu po 1 zł.

Wyrób masła w małych gospodarstwach. Kto posiada mało krów, a chce jednak wyrabiać masło, zmuszony jest nieraz przez kilka tygodni gromadzić śmietanę, nim się uzbiera dostateczna ilość do rozpoczęcia bicia masła, które w takim razie nabiera, jak wiadomo gorzkiego, ostrego, nieprzyjemnego smaku. Można to usunąć dodając do śmietany, w miarę jej gromadzenia, po trochu soli kuchennej (30 do 40 gram. na 1 kwartę śmietany). Dodatek ten soli nietylko poprawia smak masła, ale je czyni twardszem i jędrniejszem, a przytem przyspiesza zmaślenie.

Mączka kartoflana. Wykrawa się surowe kartofle, starannie oskrobane z łupiny, w cieniutkie plasterki i moczy się takowe przez 24 godzin w zwyczajnej zimnej wodzie, zakwaszonej dwoma procentami kwasu siarczanego. Wydobyte plasterki przepłukuje się w kilkakrotnie zmienianej wodzie, dopóki nie upewnimy się, że wszystek kwas został odciągniętym. Następnie rozpościera się je cienką warstwą na słomianej macie i osusza na powietrzu. Kartofle moczone w ten sposób otrzymują śnieżną białość i kruchość, wobec której pozwalają się trzeć na bardzo delikatny proszek, dający się przechowywać bardzo długo bez zepsucia.

ROZMAITOŚCI.

Gaszenie sadzy w kominie. Na wypadek zapalenia się sadzy — niebezpieczeństwo nie jest grożące, jeśli tylko mamy pod ręką ze dwa funty siarki, konewkę wody, kawał jakiej starej płachty, a w braku tej ostatniej — choćby wiązeczkę siana. Skoro tylko spostrzeżemy ogień, wrzuca się do pieca siarkę, zatykając jednocześnie dolny otwór pieca zmoczoną płachtą lub sianem. Przy użyciu siarki oczyszczenie luftu miotłą jest niepotrzebne, gdyż wywiązujący się kwas siarkowy sam przez się gasi sadze i powoduje opadanie ich na dół. Jeśli niema pod ręką siarki, można ją zastąpić surową cebulą, której wrzuca się do pieca naraz około 20 sztuk; skoro skórka się przepali pokazują się gęste kłęby czarnego dymu, mającego tę samą własność co kwas siarkowy. Nie potrzebujemy dodać, że podczas tłumienia ognia należy pilnować dachu — zwłaszcza jeśli tenże nie jest ogniotrwałym.

Skutki pokąsania. Donoszą z Warszawy. Oto nowy przykład jak zaniedbanie wypalenia rany na razie po ukąszeniu przez psa wściekłego, smutne sprowadza następstwa.

Przed paru miesiącami Karol N. druciarczyk został ugryziony w nogę przez psa, który był podejrzany o wściekliznę.

Ranę wprawdzie wypalono ale dość poźno i zbyt powierzchownie.

Chłopiec wkrótce zapomniał o wypadku.

Tymczasum w zeszłą środę N. będąc za robotą w Piasecznie, dostał gwałtownego napadu.

Początkowo sądzono, że to są konwulsye.

Tymczasom lekarz skonstatował napad wścieklizny, jad bowiem tak późno przeszedł w krew chłopca.

Paroksyzm, jaki się powtórzył na drugi dzień, był bardzo silny i N. związanego przywieziono do Warszawy, gdzie w dniu onegdajszym w strasznych cierpieniach życie zakończył.

Żydówka przeciw Kółkom rolniczym. Niedawno w Rzeszowie przed trybunałem Sędziów przysięgłych odbyła się ciekawa rozprawa. Stawała przed sądem Małka Wang, kupcowa z Grębowa oskarżona przez c. k. Prokuratoryę o to, że pobudzała włościan u niej kupujących przeciwko Kółku rolniczemu, które zawiązało się w Grębowie w r. 1884. Przełożonym tego Kółka, czyli Towarzystwa rolniczego jest ks. proboszcz Sylwester Herman, a delegatem właściciel Grębowa Dolański. Towarzystwo to otworzyło w Grębowie sklep z wiktuałami i innemi towarami, które tam sprzedawane bywają taniej i w lepszej ja-

kości, aniżeli w sklepikach tamtejszych żydowskich. Naturalnie że to się nie podobało właścicielom tych sklepików i wszyscy kupcy tamtejsi wszelkiemi sposobami starali się odstręczyć ludzi nietylko od kupowania w nowo założonym handlu, lecz w ogóle od wpisywania się do Kółka rolniczego, i umieli tak przemawiać, że wielu się zniechęcało do stowarzyszenia.

Największą przeciwniczką Kółka rolniczego była Małka Wang, kupcowa tamtejsza. Dnia 1. Kwietnia 1884 przyszedł do jej sklepiku włościanin Jan Gil dla kupienia cukru. Gdy się zapytał o cenę, przekonał się, że w sklepie Towarzystwa cukier jest tańszy, co też zaraz powiedział Małce, dodając, że u niej nie będzie kupował. Zaperzyła się Małka z gniewu i dalej łajać wszystkich członków Stowarzyszenia, a następnie powiedziała: „Myślicie, że was ksiądz i pan na dobre wyprowadzą, poczekajcie tylko, oni widzą, żeście się wzbogacili, dlatego chcą was obedrzeć ze skóry i wyprowadzić na dziadów. Panowie będą robić powstanie, a jak wybuchnie, to wszyscy będziecie musieli pójść“. I plotła dalej smalone duby, strasząc pańszczyzną i Bóg wie czem jeszcze.

Wszystkie te słowa Małki sprawdzili przed sądem świadkowie, wskutek czego przysięgli uznali winę Małki, a trybunał skazał ją na trzy tygodnie więzienia.

Kościółek grecko-katolicki w Krakowie znajduje się w wielkim upadku i zaniedbaniu. Ks. Dunajewski biskup krakowski, chcąc podnieść ten kościółek, wydał odezwę do duchowieństwa swej dyecezyi, aby przychodzili w pomoc składkami i zachęcali do tego pobożnych.

Dla czcigodnego J. I. Kraszewskiego, dotychczas więźnia w Magdeburgu, z powodu dnia imienin, obywatele Krakowa przysłali gustowne, chociaż skromne powinszowanie, opatrzone licznemi podpisami. Na winiecie artystycznie wykonanej jest napis: „Najczcigodniejszemu synowi naszej świętej Macierzy, niezmordowanemu siewaczowi owego ziarna Bożego, co zbawieniem karmi narodowy żywot, J. I. Kraszewskiemu, podwawelscy rodacy z wyrazami niewysłowionej swojej czci.

Książki do czytelni ludowych.

VII.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“.

Gorąco polecamy czytelnikom naszym bardzo zajmujące i pouczające książeczki:

Lekarstwo na biedę, podane przez Jul. Starkla (wydanie drugie) cena . . . . 12 ct.

Rodzina, przez Stanisława Czaję, rzecz uwieńczona nagrodą konkursową (wyczerpane) cena . . . 10 „

Pszczelnictwo, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone) cena . . . 24 „

Cudowne leki, powiastka przez Bolesławicza, cena 6 „

Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełzę, cena . . . . 10 ct.

Jak z sobą żyją źli małżonkowie, opowiedział ks. S. Mazurek, cena . . . . 8 „

Kochajcie przyrodę, przez Kazimierza hr. Wodzickiego, cena . . . . 16 „

Domowy poradnik lekarski, przez Dra J. Sawickiego z rycinami, cena . . . . . . 10 „

Weterynarya popularna, przez J. L. Kubickiego, rzecz uwieńczona nagrodą konkursową, z rycinami, w sztywnej i trwałej okładce, cena . . . . 50 „

O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego, cena . . . . 10 „

Zamożny gospodarz, przez Ant. Maślankę, cena 6 „

Głodowe lata, opowiadanie przez Karola Benoniego, cena . . . . 10 „

Pielgrzym w Dobromilu, z 5 obrazkami rysunku W. Eliasza, cena . . . . 16 „

Z czasu powodzi, opowiadanie, napisał Romuald Starkel, cena . . . . 4 „

U nas taki zwyczaj, cena . . . . . 4 „

Antek Socha, cena . . . . . . 14 „

Królowa korony Polskiej, przez Władysława Bełzę z obrazkami, cena . . . . 8 „

Święty Wojciech, przez Darosława Janowskiego, z obrazkami, cena . . . . 8 „

☛ **Uwaga.** Kupujący naraz za 6 złr. książeczek „Macierzy Polskiej“ — płacą za nie tylko **5 złr.**

Znaczenie zagadki z Nru 12 „Niedzieli“:

Pod mokrem.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					8	—	8	50
Pszenica żółta	7	25	7	75	7	75	8	35
Pszenica czerwona					8	—	8	60
Żyto	6	—	6	60	6	—	7	25
Jęczmień	6	50	8	—	6	—	8	—
Owies	6	25	7	—	7	50	8	—
Kukurudza	5	25	7	—	7	25	8	—
Groch	6	—	10	—	8	50	10	—
Tatarka	7	25	8	—	7	80	8	10
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	45	—	54	—	45	—	54	—
Koniczyna biała	50	—	60	—	35	—	50	—

W Krakowie brak kupców, targ słaby.

Listy Banku włościańskiego żądają 58 zł. dają 60 zł. za sto zł

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.